ŁAD BOŻY

TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 6 — Nr. 5 (224) Włocławek, 12—18 luty 1950 r. Cena 10 złotych

Drogę oświecać...

Przed Twoim Krzyżem klęknąłem
[o Chryste!
szary, nikomu nieznany przechodzień,
w serce stęsknione Światło wiekuiste
chcę wziąć i drogę nim oświecać
[codzień,

*

u stóp się korzę wioskowego Krzyża,
w duszy mam smutek i mądrość
[jesieni:
dziś [illegible]em, że ziemia ku niebu się zbliża,
gdy ją modlitwa szczera opromieni.

*

Po latach burzy, błąkania i klęski,
nieurodzajem gdy mi kwitła gleba,
Gdy tyle chwastów wiek mój rodził
[męski,
dziś wiem dlaczego modlić się potrzeba.

A-ar.



Krzyż przy drodze

Zjednoczenie z Chrystusem

Wyraz „mistyczny" pozwala nam odróżnić Ciało Chrystusa — Kościół od Jego fizycznego Ciała, które wziął z Niepokalanej Dziewicy za sprawą Ducha Świętego. Dzięki temu określeniu możemy też jasno odróżnić Ciało Mistyczne od wszelkiego innego ciała czy to fizycznego czy to moralnego (społecznego). W ciele fizycznym każda cząsteczka podporządkowana jest całości; w ciele mistycznym poszczególne członki zachowują swoją osobowość. Wierni należący do Kościoła i najściślej złączeni z Chrystusem nie tracą swojej odrębności osobowej. Przez to określenie: „mistyczne" Ciało, Kościół różni się od wszelkiej innej społeczności o charakterze czysto ludzkim, doczesnym. Prawda że Kościół, pod względem swej zewnętrznej organizacji, podobny jest do innych ludzkich społeczności. Ale Mistyczne Ciało — Kościół zawiera w sobie coś, czego absolutnie nie ma w zwykłym społeczeństwie zorganizowanym. Wiemy już, że to sam Duch Św. ogarnia, wypełnia i ożywia Kościół.

Widzimy więc, że Kościół składa się z dwóch pierwiastków: ludzkiego i boskiego. Trzeba jednak pamiętać, że dwa te składniki stanowią nierozłączną **jedność**, stanowią jedno Mistyczne Ciało. Jak istoty ludzkiej nie stanowi ani samo ciało, ani sama tylko dusza lecz oba te pierwiastki ściśle złączone; jak Chrystus Pan nie jest cały ani w samym tylko widzialnym Człowieczeństwie, ani w samej tylko naturze Boskiej niewidzialnej, lecz w połączeniu Bóstwa z Człowieczeństwem — tak Kościół Mistyczne Ciało, jest wtedy pełny, gdy obejmuje oba pierwiastki: boski i ludzki. Prawda ta ma doniosłe znaczenie, gdy chodzi o członków złych, niegodnych Kościoła Chrystusowego.

Źli, grzeszni w Kościele podobni są do chorych komórek w organiźmie ludzkim. Gdy jakiś organ w naszym ciele jest chory, nienawidzimy samą chorobę, ale kochamy chorą część i pragniemy ją ukryć. Tak samo czynić należy w Kościele: trzeba nienawidzieć zło i wszelki grzech, ale należy miłować tych, którzy dotknięci są złem lub grzechem, trzeba im życzyć wyzdrowienia, by znowuż stali się zdrowymi i użytecznymi członkami Mistycznego Ciała. Chorych należy miłować więcej niż zdrowych. Podobnie nie można mniej miłować Mistyczne Ciało Pana dlatego, że Ono cierpi w swych członkach niegodnych. Przeciwnie trzeba wtedy miłować Kościół jeszcze czulej i mocniej, ponieważ cierpi Mistyczne Ciało naszego Zbawiciela.

Ten związek jest tak wielki, tajemniczy i ścisły, że Pismo św. przyrównuje go do czystych i świętych zaślubin, a św. Augustyn naucza, że Boski Zbawiciel wraz z Kościołem jest **całym Chrystusem**. Sam zaś Chrystus Pan w modlitwie arcykapłańskiej, wypowiedzianej przed Męką nie waha się przyrównać swej jedności z Kościołem do tej niewypowiedzianej jedności, jaka Go łączy z Ojcem Niebieskim.

Zjednoczenie nasze z Chrystusem w Kościele urzeczywistnia się przez łaskę, i przez miłość nadprzyrodzoną. W świetle nauki o Ciele Mistycznym zrozumiałą staje się nauka Zbawiciela, że nie ma miłości Boga bez miłości bliźniego. Kto bowiem nienawidzi bliźnich, którzy są członkami Mistycznego Ciała, ten nienawidzi to Ciało, a więc ostatecznie nienawidzi samego Chrystusa.

Eucharystia jest najwspanialszym i najściślejszym środkiem naszego zjednoczenia w Mistycznym Ciele. Przez Komunię św. żyjemy życiem samego Zbawiciela i Kochamy Go w braciach naszych odżywiających się tym samym Chlebem. Komunia św. rodzi w nas tak wielką miłość i łączność z Jezusem i Jego Ciałem Mistycznym, że jak mówi św. Paweł, nikt jej nie może zniszczyć: „ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi, ani moce, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani siła, ani co wysokie, ani co głębokie, ani żadne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, które jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym" (Kr. 8, 35).

Ks. W. Giszter

Polska na morzu

Wiele już mamy za sobą w krótkim powojennym czasie poważnych zdobyczy gospodarczych, najwyraźniej jednak te osiągnięcia ukształtowały się na polskim morskim wybrzeżu.

Najpierw trochę faktów. Do roku 1939 rozporządzaliśmy niewielkim skrawkiem wybrzeża morskiego, bo zaledwie pasem o długości 140 km. Obecnie wybrzeże nasze ciągnie się na długości 496 km, a prócz przedwojennego portu — Gdyni posiadamy dwa dodatkowe; Gdańsk i Szczecin oraz kilkanaście mniejszych jak np. Kołobrzeg, Ustkę, Elbląg Darłowo i inne. W naszym wyłącznym posiadaniu znajdują się całkowicie ujścia Wisły i Odry.

Do tych zmian Polska powojenna, mimo zniszczeń i katastrofalnego położenia gospodarczego, w jakim zaraz po wojnie się znalazła, umiała sobie w pełni poradzić i nowe warunki w miarę posiadanych zasobów wykorzystać.

Wystarczy tu przytoczyć ten fakt, że w 1948 roku (za 1949 rok nie posiadam danych) w portach polskich przeładowano ponad 16 milionów ton. Cyfra taka to nie bagatela! Cyfra ta świadczy o tym, że do przeładunku użyto jeden milion 16-tonowych wagonów kolejowych. Jeżeli więc w składzie pociągu towarowego umieścimy 50 takich wagonów, to musielibyśmy na ten przeładunek użyć dwadzieścia tysięcy pociągów.

Wielką aktywność wykazują również stocznie polskie uruchomione zaraz w 1945 roku. Przystąpiono natychmiast do przebudowy polskiego transatlantyku „Sobieski" i odbudowy motorowca „Warta", a ponadto w ostatnim okresie od 3 kwietnia 1948 roku do września rb. zbudowano i spuszczono na wodę sześć rudowęglowców. Obecnie przystąpiono do budowy większych statków pełnomorskich. Przypomnieć tu należy, że rudowęglowiec posiada 87 metrów długości i 12 metrów szerokości, jest to więc statek o poważnych rozmiarach.

Dzięki wzmożonym wysiłkom inżynierów i robotnika polskiego stocznie polskie spełniają swe zadania należycie. Każdy nowy polski okręt handlowy, to nie tylko wzmożenie bogactwa narodowego, to jednocześnie rozwój handlu morskiego, to duma polskiego robotnika i inżyniera, których ręką i mózgiem, okręt ten został zbudowany. Nie w obcych, lecz we własnych stoczniach budujemy nasze okręty. Pieniądze wydatkowane na budowę zostają w kraju.

Gdy uświadomimy sobie jak wyglądały porty w 1945 roku, a jak wyglądają obecnie, gdy porównamy zniszczone mola, zatopione wraki i panującą wokół ciszę śmiertelną z obecnym ruchem okrętów, gwizdem syren, zgrzytem olbrzymich dźwigów, tłumem naszych i obcych marynarzy, sykiem maszyn i hukiem młotów w stoczniach, wówczas doskonale zorientujemy się, jak wiele w ciągu pięciu lat powojennych zdołaliśmy odbudować i wybudować, jak zwiększyliśmy nasz handel morski i jakie wielkie znaczenie posiada dla Polski morze. Już w najbliższym czasie będziemy prawdziwym państwem morskim, posiadającym na morzu mocną pozycję i zajmującym niepoślednie miejsce w szeregu innych państw morskich.

WIR.

Krzywda

Wanda, schyliwszy się nad walizką, poczęła wydobywać z niej rzeczy. Starała się to robić jak najciszej, a za każdym głośniejszym szmerem zwracała oczy w stronę drugiego pokoju, gdzie przez uchylone drzwi widać było kogoś leżącego na łóżku.

W drugim pokoju trwała cisza głęboka, przerywana jedynie ciężkim, rwącym się oddechem czowieka.

— Dobrze, że śpi. Wzmocni ją to. Ale żeby aż tak zachorować.... Mój Boże!

Porządkując tak swoją w pośpiechu byle jak zapakowaną garderobę, odczuła naraz ogromne znużenie.

— Ciekawam — myślała, przymykając cicho drzwi szafy — kto wysłał po mnie depeszę? Chyba ktoś zez znajomych.

Usiadła na chwilę.

— Jeżeli Aniela, wyzdrowieje — snuła dalej swą myśl — to jak będzie wyglądać? Straci na pewno swą czarującą urodę. Delikatna jej, cera stanie się po tej ospie chropawa jak sito. Straszne. Jak ona przyjmie, Aniela, dla której uroda była wszystkim?... Co za spojrzenie na mnie rzuciła, gdym podeszła do niej, do łóżka. Nie spodziewała się mnie widocznie. Roztargniony wzrok Wandy pobiegł ku oknu.

Słońce gasło. Krótki, zimowy dzień się kończył, a Wanda patrząc na śnieżną, wolną przestrzeń, roztaczającą się przed jej oczyma, zapomniała o przykrych myślach, nurtujących ją przed chwilą.

— Pięknie tu, jak dawniej — uśmiechnęła się w zadumie — jak wtedy... zrozumiała, iż poczynają ją ogarniać wspomnienia pełne uroku...

Lecz przecież — przeszłości wskrzeszać nie można, nie trzeba, bo inaczej pobyt jej tu stałby się niemożliwy. A jeżeli przyjechała pielęgnować ciężko chorą siostrę, to znaczy, że — że przebaczyła jej tę bolesną, dawną krzywdę, jakiej od niej doznała. Czy jednak przebaczyła naprawdę? Nie pytała dotąd o to wyraźnie swego serca.

Tak zamyślonej, przytłoczonej nagłym smutkiem, wpadł w ucho półgłośny, rwący się jęk. To chora, pogrążona w swym gorączkowym śnie, wymawiała jakieś wyrazy bez związku.

Wanda, wyrwana z swych myśli, odwróciła się od okna, by iść do niej. Lecz nagle przystanęła stamtąd, z pokoju chorej, dobiegł ją wyraz, rzucony wraz z jękiem.

— Andrzeju....

I znów:

— Andrzeju... Andrzeju...

Dla Wandy w imieniu tym mieścił się ongiś cały świat. I oto przeszłość, której zbudzić nie chciała, ogarnęła ją z taką mocą, iż zdjął ją lęk.

Nagła rozpacz i uporczywie, przez lata tłumiony żal wybuchnęły w duszy Wandy płomieniem. Uczucie to było tak mocne, tak dojmująco mocne! Stając na środku pokoju, nieruchoma, ze zmienioną twarzą, szeptała:

— Boże miłosierny... Boże miłosierny...

Zwróciła napowrót ku oknu twarz całą we łzach.

..Więc ucieczka i owe lata, które ją dzieliły od tego czasu, na nic się zdały. Na nic wysiłek uczyniony z życia, na nic te wszystkie godziny zapełnione pracą, dającą bołgosławione zapomnienie i te wszystkie odepchnięte chwile, w których nie chciała myśleć o nim... Wszak powrócił i to przez usta tej, która go jej zabrała...

Słuchała teraz obojętnie, własnym pochłonięta cierpieniem, rozlegających się za jej plecami jęków chorej.

Upłynęła długa chwila, w której burza, zerwana w sercu Wandy, przycichła. To dawne objęło jej serce w władcze posiadanie, piękne i gorzkie zarazem.

— — — — — — — — — —

...Kiedyś była szczęśliwą. Piosenka wówczas nie schodziła z jej ust. Nie myślała o tym, że istnieje ból na ziemi i że każde szczęście się może jak puch na wietrze rozwiać. To było wtedy, kiedy obok niej stał — Andrzej.

Jakże im było dobrze razem. Dni ich wspólnego, młodego życia nizały się jak paciorki na nić, jeden po drugim, spokojnie.

Ale — zjawiła się Aniela. Przyjechała w odwiedziny. I wtedy. —

Prawda. Aniela była piękna. I taka ze wszystkim inna od niej, Wandy, zawsze skromnej i prostej. O tak. Inna. Czyż nie bolały ją owe dziwne Anielki spojrzenia, rzucane na Andrzeja? Niecierpliwił także wiele mówiący strój, złocista grzywa włosów wymyślnej fryzury, stosy wypalanych papierosów. Niecierpliwość skrywała starannie — słabości ludzkie są wszak tak różne — no i była to przecież siostra, której wybaczało się wiele. Mówiła do niej:

— Zmieniłaś się Anielko. Czy już o niczym innym nie potrafisz rozmawiać jak tylko o stroju i o tym co robić, aby wyglądać najpiękniej?

Odpowiedziała jej ze śmiechem swym niskiem, porywającym głosem:

— Kiedy to właśnie dla mnie jest najprzyjemniejsze. Czyż więc mam się wyrzekać tego, co lubię? Zawsze różniłyśmy się przekonaniami... Ale, wiesz — dodała uśmiechając się dziwnie — że Andrzej woli słuchać mojej, jak się wyraża, paplaniny, niż twoich — „tyrad".

Andrzej, niestety, wolał. Działał tu urok osobisty Anieli. Aniela o tym wiedziała. Rozmawiali ze sobą przez długie godziny wciąż i wciąż, a ona do tych ich rozmów przestała się mieszać. Pewnego zaś dnia odczuła, iż odsunięto ją na bok — Andrzej oddalił się od niej. Począł unikać jej spojrzeń! Nie

(dokończenie na str. 6-ej

Warszawa - Serce Narodu

W dniu 17 stycznia rb. minęło pięć lat od chwili wyzwolenia spod jarzma hitlerowskiego Warszawy, stolicy Polski.

Oto co o tym historycznym dniu opowiadają naoczni świadkowie, biorący udział w walkach o Warszawę, a których wspomnienia swego czasu były drukowane na łamach „Polski Zbrojnej".

„Kiedy na przyczółku sandomierskim odezwały się działa, na odcinku warszawskiego frontu zarządzono alarm bojowy. Cała I Armia, rozciągnięta na przestrzeni od Legionowa i Jabłonnej do Karczewa, wszyscy od szeregowca do dowódcy głęboko wierzyli, że rodząca się ofensywa przyniesie za sobą wyzwolenie całej Polski, a w pierwszym rzędzie — Warszawy.

Na Warszawę! To było naczelne, symboliczne hasło, przygotowującego się natarcia.

Niemcy, przeczuwając ruchy wojsk i przygotowania na przeciwległym brzegu Wisły, macali artylerią poszczególne punkty.

Żołnierze pracowali pod ogniem, nie przejmując się nim zbytnio. Dla wiarusów spod Lenino, Dęblina, Puław i Pragi — niestraszna była ta „pukanina", do której przywykli już od dawna.

16 stycznia o godz. 7.55 rano, obsługi wszystkich jednostek artyleryjskich, stanęły przy działach. Kanonierzy, każdy na swym miejscu, zawczasu otwierali usta, wiedząc z doświadczenia, co to jest huraganowy ogień artylerii. Telefoniści i telegrafiści z naprężoną uwagą siedzieli przy aparatach, czekając na rozkazy.

Atak, który miał za chwilę nastąpić, miał rzucić nimi jak lawiną — po przez Polskę na ziemie niemieckie. Każdy naprężony do ostatecznych granic nerwów wtłaczał do mózgu jedno pragnienie — walki!

Przed oczyma żołnierzy i oficerów przemykały wizje Warszawy, Kutna i Westerplatte, po których następowała długa pustka, w której wybłyskiwały tylko strzały partyzantów i ociekały krwią obozy śmierci. A potem ten obóz w Sielcach, gdzie z biciem serca przywdziewało się znów polski mundur i brało do ręki karabin — i Lenino — i cała ta długa, pełna chwały droga walk, aż do Wisły.

Jeszcze kilka sekund. Działonowi podnoszą ręce. I wreszcie — jeden rozkaz na całym warszawskim odcinku frontu:

— OGNIA!

Równocześnie w jednostkach artyleryjskich Armii Czerwonej pada głośno:

— AGOŃ!

Zatrzęsła się ziemia! I na chwilę w ogłuszającym, nieprzerwanym huku, nie było już słychać żadnych rozkazów.

Po godzinie, ogień przenosi się stopniowo w głąb pozycji niemieckich, a równocześnie jednostki piechoty, czołgów i dział szturmowych rozpoczynają forsowanie Wisły na północ od Warszawy.

Wisła pokryta była cienką skorupą lodu. Po tym lodzie, pokonując niesłychane trudności, narażając się na niebezpieczeństwo załamania się skorupy przy najmniejszej nieuwadze, posuwają się prowadzeni przez saperów żołnierze.

IV Brygada artylerii przeciwpancernej z rejonu Legionowa po prawie dwugodzinnym ogniu ze wszystkich luf, rusza na drugi brzeg Wisły i zajmuje na nim pozycje. Po upływie godziny przychodzi rozkaz; „Zaatakować Warszawę od strony przyczółka nad Pilicą". Brygada rusza z powrotem na lewy brzeg i odbywa błyskawicznie rejs przez Legionowo, Pragę, Górę Kalwarię do przyczułka na Pilicy i znów otwiera ogień.

Niemcy zaskoczeni rozmiarami i tempem rozwijającej się błyskawicznie akcji, zagrożeni okrążeniem, cofają się na zachód. Cofanie szybko zamienia się w paniczną ucieczkę. Pęka o siły naszego natarcia strategia niemiecka, najeżona bunkrami, armatami, samolotami i hitlerowską butą.

Jednostki polskie, likwidując po drodze niedobitki oddziałów niemieckich, zbliżają się do Warszawy.

Na szlaku, po którym posuwają się żołnierze, widać skuteczność przygotowania artyleryjskiego. Rozbite działa, czołgi, samochody, tysiące trupów niemieckich, ścierw końskich, porozwalane bunkry i umocnienia.

Na myśl o Warszawie serce staje, fala ciepła obejmuje całe ciało i ręce mocniej ściskają automat.

Ranek 17 stycznia powitał nacierających żołnierzy wyłaniającymi się z mgieł gruzami Warszawy.

Potworne, ślepe i porozwalane kadłuby żywych do niedawna budowli, stały jak pomniki zniszczenia, zasnute jeszcze dymem dopalających się domów.

Serca żołnierzy i oficerów ściskały się coraz dotkliwszym bólem.

Oto Warszawa... Oto serce Polski, zdeptane, sponiewierane, spalone, teraz milczące i puste, nieruchome, jak rozciągnięty na śniegu żołnierski trup.

Oto WARSZAWA!

Po kilku godzinach jednostki Wojska Polskiego znajdowały się już w marszu pościgowym na Kutno i Bydgoszcz".

Tyle mówią wspomnienia.

A oto dane z oficjalnych oświadczeń Radzieckiego Biura Informacyjnego:

Oficer niemiecki wzięty do niewoli oświadczył:

— Wokół Warszawy utworzono potężny wał. Jego strategiczne walory nie mają sobie równych. Jest on jedyny w swoim rodzaju na europejskim terenie działań wojennych. Nie wyobrażam sobie jak można ten wał zniszczyć.

Wydarzenia jednak rozwinęły się inaczej i wbrew wszelkim planom hitlerowskich strategów.

Po huraganowym ogniu artylerii nastąpiła akcja dział szturmowych i piechoty, po czym rozpoczął się raid w głąb Polski. Saperzy zbudowali w rekordowym czasie most na Pilicy na południowy zachód od Warki. Przez most ruszyły setki czołgów. Dotarły one do Grójca, a ruchy wojsk były tak szybkie i gwałtowne, że np. w Grójcu, Niemcy z oddali uważali je za swoje. Wkrótce potem padły miasta Mogielnica, Mszczonów i Żyrardów. W ten sposób przecięta została droga wiodąca z Łodzi do Warszawy.

Jednocześnie ruszyły do walki wojska na północ od Warszawy. W krótkim czasie oczyszczono od nieprzyjaciela dorzecze w kącie Wisła--Bug następnie sforsowano Wisłę, odcięto Warszawę od twierdzy Modlin i włamano się głęboko w pozycje nieprzyjacielskie.

Wieść o zdobyciu Warszawy rozniosła się szybko po całej Polsce.

Prezydent ówczesnej Krajowej Rady Narodowej, obecny Prezydent RP Bolesław Bierut wydał odezwę, w której powiedział między innymi:

Warszawo! Serce Narodu i stolico Państwa!
Cała Polska żyje dziś radością Twego wyzwolenia!
Krwią najlepszych Twoich synów nasiąkły Twe place i podziemia.

W ruinach legły Twe najpiękniejsze, przez wszystkich nas uwielbiane gmachy, pomniki i ulice.

Przez wieki czcić będą pokolenia Polaków pamięć Twych bohaterskich czynów i twardą wolę Twej Walki o godność i niepodległość".

Nie sposób nie zakończyć tych wspomnień pięknymi słowami Słowackiego:

U nóg twych kładę: O! żałosno [wdowo
Polskiego ludu! O! Matko w żałobie,
Tych co śpią w krwawym pochowani [grobie,
I tych — co wierzą, że wstaniesz na [nowo:

O! ty gotowa twą krew Chrystusową,
Rzucić na twarze wątpiące i blade,
Warszawo! tę pieśń ci pod nogi kładę,
I nóg skrwawionych twoich sięgam [głową.

(Ars)

Teofil Lenartowicz

W dniu 3 lutego r. b. przypadła 57 rocznica śmierci Teofila Lenartowicza. Głębokie ukochanie wsi polskiej w tradycjach ludu, w obrzędach i pieśniach wpłynęło na jego twórczość.

Urodził się dnia 27 lutego 1822 roku w Warszawie. Dzieciństwo miał niełatwe. W siódmym roku życia umarł ojciec. Wdowa, matka z trojgiem dzieci żyła w ubóstwie. Wyszła niezadługo powtórnie za mąż i cała rodzina osiadła na wsi. Przyszły poeta zaczyna uczęszczać do szkoły powiatowej w Warszawie. Rok 1837 zastaje go pracującego w kancelarii adwokackiej. Już wtedy pojawiają się pierwsze jego poezje w warszawskich pismach, zwracając na młodego twórcę uwagę ogółu. Z Oskarem Kolbergiem chodzi pieszo po Polsce zbierając ludowe pieśni. Owocem tych pieszych wędrówek były zbiorki poezji: „Polska ziemia" i „Cztery obrazy" ogłoszone drukiem w roku 1848 w Krakowie.

Spędzając kilka lat na tułactwie, zaprzyjaźnia się serdecznie z Adamem Mickiewiczem i Bohdanem Zaleskim. Pod ich wpływem pisze swe głęboko religijne utwory jak: Zachwycenie, Błogosławiona, Dzieci nazareńskie i Apostołowie.

Największą popularność zyskał jego

zbiór piosenek ludowych pt. „Lirenka“.

W latach od 1856 do 1860 bawi w Rzymie. Tu tworzy „Gladiatorów“. Polska potrzebowała wtedy właśnie silnych o porywająco bohaterskim akcencie dzieł. Wieś i lud to temat jego utworów. Ukochanie wsi i ludu przewija się przez wszystkie poezje Lenartowicza. W roku 1859 ogłasza drukiem w Paryżu rzecz liryczno-epiczną pt. „Bitwa racławicka“, a w Warszawie zbiorek „Nowa lirenka“.

W czasie pobytu swego w Rzymie poślubił Lenartowicz Zofię Szymanowską, przyrodnią siostrę żony Adama Mickiewicza, słynną malarkę. Długo nie zaznał jednak szczęścia w małżeństwie. Po śmierci syna jego Jana, żona poety zachorowała po zgonie dziecka i zmarła. Osamotniony poeta w bólu swoim spowodu zgonu swych najbliższych, zamknął się w sobie. Tworzył dalej, pisał dużo.

W poszczególnych latach ukazały się jego zbiory jak: Poezje (Poznań 1863), Ze starych zbiorów (Lwów 1870) i w tym samym roku „Album włoski“, następnie „Echa nadwiślańskie (Poznań 1872) i wybór poezyj w 4 tomach (Kraków 1876). Pełni uznania dla jego poezji byli J. I. Kraszewski i Maria Konopnicka.

Teofil Lenartowicz był również rzeźbiarzem. Do prac jego rzeźbiarskich zaliczyć należy Głowę św. Jana i Drzwi do pomnika matki A. Cieszkowskiego w Kościele florenckim Santa Croce. W roku 1877 pielgrzymka polska wręczyła papieżowi Piusowi IX kielich pięknie wykonany przez Lenartowicza. Dużo rzeźb poety znajduje się w kraju w kościołach i w prywatnym posiadaniu.

Gdy w roku 1875 Teofil Lenartowicz bawił w Krakowie, wdzięczne miasto uczciło go jubileuszem. Umarł 3 lutego 1893 roku. Ostatnie słowa jego były w języku włoskim wyrzeczone do Włoszki Giovanny Santonni na rękach której zmarł: „Ojczyzno, bracia, już was nie zobaczę“. Zwłoki spoczywają w Grobach Zasłużonych na Skałce.

Alfons Albin Olkiewicz

„Drobiazgi“

W życiu niejednego człowieka zdarza się i to może zbyt często, że nie przywiązuje on wagi różnym drobiazgom. Ociąga się z uregulowaniem długu w sklepie, płaceniem drobnego rachunku. Lekceważy oddanie terminowo wypożyczonej książki. Zwleka z odpowiedzią na pilny list.

Takie postępowanie naraża bliźniego często na brak zaufania a nieraz nawet na poważne szkody.

Jeżeli on nie upomina się, to wcale nie znaczy że zapomniał lnb wypożyczonej rzeczy nie potrzebuje, lecz znaczy tylko - tak trzeba rozumować - że jest człowiekiem delikatnym i kulturalnym. Dlatego po pierwsze, bo pożyczył, po drugie. że czeka i po trzecie czeka cierpliwie i nie śmie nawet się upomnieć.

Pewien człowiek nie miał odwagi upomnieć się jeszcze przed wojną o zwrot paruset złotych, które zamożny jego kolega pożyczył, a z których oddaniem przez opieszałość zwlekał. W następstwie tego wierzyciel musiał zrezygnować ze spędzenia urlopu na wsi, choć miał zagrożone płuca i łaknął świeżego powietrza.

Wydawać by się mogło że spóźnienie 5-minutowe to prawdziwa drobnostka. Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej. Denerwują się ci, którzy przyszli wcześniej i muszą czekać. Przez spóźnianie 5-minutowe wytwarza się skłonność do większych opóźnień: każdy sobie tłumaczy — i tak punktualnie się nie zacznie i koniec końcem zebranie odbywa się z półgodzinnym opóźnieniem. Na drobnych spóźnieniach uczą się, zwłaszcza młodsi, dużych spóźnień.

Drobiazg... szkoda czasu na drobiazgi... a tymczasem kupno jakiegokolwiek drobiazgu w upominku, napisana pocztówka z wywczasów, odwiedziny w nieszczęściu zbliżają wzajemnie ludzi, zacieśniają węzły sympatii, ułatwiając wspólną pracę i wzajemne porozumienie.

Jak z drobnych ogniw powstaje długi łańcuch tak z drobiazgów słów i uczynków bierze się łańcuch wzajemnej życzliwości, który opasuje i wiąże ze sobą ludzi. **X. N.**

Aniela Salawa

Dnia 19 listopada 1948 r. rozpoczął się w Krakowie proces beatyfikacyjny Anieli Salawy. Przyszłą świętą ma być prosta wiejska dziewczyna służąca. Jest ona przykładem, że nie urodzenie i bogactwo decyduje o wartości człowieka, lecz praca nad sobą i wysiłek w służbie dla Chrystusa i ludzi.

Urodzona we wsi Siepraw w woj. krakowskim 9 września 1881 r. jako jedenaste z rzędu dziecko biednego kowala, do szesnastego roku życia pracuje w domu u rodziców w bardzo cieżkich warunkach. Opuszcza dom i udaje się do pracy do Krakowa, gdzie pozostaje do końca swego życia. Kończy tylko dwie klasy szkoły ludowej. Posiada jednak wrodzoną inteligencję. Czyta dużo książek religijnych i w ten sposób pogłębia swoją wiedzę religijną. Lubi i potrafi się modlić. Nie ma w jej postępowaniu rozdźwięku między religią a życiem. W stosunku do pracodawców okazuje szacunek i miłość, doznane krzywdy łatwo przebacza. Wobec koleżanek bardzo uczynna. Roztacza nad potrzebującymi opiekę moralną i w miarę możności materialną. Cały swój zarobek przeznacza na cele dobroczynne.

Umiera 12 marca 1922 r.

Jeszcze za życia wytwarza się dokoła Anieli opinia świętości. Dnia 13 maja zwłoki jej przeniesiono z cmentarza Rakowieckiego w Krakowie do podziemi kościoła OO. Franciszkanów.

Legendarny głaz pod Leosią

W połowie drogi między stacją kolejową w Leosi a Elektrownią Krajową w Gródku, pow. Świecie, leży na leśnej polanie olbrzymi głaz narzutowy, zwany popularnie „kamieniem diabelskim“. Rozmiary tego okazu polodowcowego, największego zresztą na Pomorzu, są następujące: obwód 25 m, wysokość 4 m a nasada w głąb ziemi 2—3 m. Na przypłaszczonej powierzchni kamienia pomieścić może się kilkadziesiąt osób.

Jak każda osobliwość, czy to żywej czy martwej przyrody, tak też kamień diabelski poruszył fantazję ludzką, która oplotła go wieńcem legend i gawęd.

Starzy okoliczni mieszkańcy opowiadają, że w czasach pogańskich kapłani składali na nim swym bóstwom ofiary, często krwawe z dobytku i ludzi, to też z lękiem przechodzą obok niego a w nocy pomijają go. W porze jesiennej, gdy wichury dmą przez puszczę leśną, nie wolno między godz 12—3 w nocy pod groźbą przygody przebywać w jego pobliżu.

Inna legenda podaje, że św. Wojciech, będąc w drodze z Gniezna do pogańskich Prusów, zatrzymał się pod Leosią; okoliczni mieszkańcy również byli poganami. Kiedy św. Misjonarz zapowiedział złożenie na kamieniu ofiary mszy św., struchleli poganie w przekonaniu, że profanacja świętego miejsca ściągnie na śmiałka niechybnie zemstę bogów; poznawszy jednak ich niemoc, kazali się ochrzcić.

Według wierzeń ludności kamień diabelski dostał się na obecne miejsce przypadkowo. Sprawcą był Boruta, który nie żył z Borowiakami w najlepszych stosunkach; chcąc ich pokarać, przywlókł on ów głaz z dalekiej krainy, by rzucić go do Wdy i spowodować powódź; już znajdował się Boruta w pobliżu rzeki — była to godzina 3 nad ranem, gdy nagle zapiał kur — a że na ten zew duchy winny znajdować się w czeluściach podziemnych, Boruta klnąc i złorzeczac porzucił głaz i znikł, by — zawstydzony — na zawsze zaniechać złośliwy zamiar.

*

Po wyborach do niemieckiego parlamentu 1912 r., kiedy to zwolennicy reżimu bismarkowskiego poraz pierwszy w pow. świeckim przeprowadzili swego kandydata w osobie landrata (starosty) von Halema, powstał wśród Hakaty zamiar wystawienia na rynku w Świeciu pomnika Bismarckowi z owego diabelskiego głazu — przekonano się jednakże, że łatwiej dostać zwolennikom żelaznego kanclerza do Leosi (zwanej Teufelstein) aniżeli głaz przetransportować do Świecia; pozostaje on więc do dnia dzisiejszego tam, gdzie go Boruta porzucił. **K. O.**



Dla wsi i na wsi



Maciej Dzięcioł o imieninach

Zaprosił mnie sąsiad na imieniny. Bo to mu na imię Izydor, więc w niedzielę, 15 stycznia, wszystkim co mu dobrze życzą, zaprosił do siebie, posadził przy stole, no i jak to wiecie... jedzenia było poddostatkiem tak, że żołądek miał uciechy wiele, a i wódeczności, jak to zwykle bywa, nie zabrakło. Ludziska się rozgrzali, poczęli śpiewać, kolejki mniejszych i głębszych odchodziły, że już nawet trudno było porachować, sto lat i sto lat coraz fałszywiej wychodziło, a w końcu poszły w ruch żarty, dowcipy, co jeden to gorszy, coraz więcej niesmaczny, aż obrzydliwość brała.

I tak siedząc przy tym stole, chociaż też parę kieliszków mocnej wypiłem, tom się zamyślił, aż mnie sąsiad łokciem swym w bok uderzywszy z tego zamyślenia wyprowadził.

O czym sobie myślałem, to chciałem Wam dzisiaj napisać.

Tak mi przyszło do głowy, że my, katolicy, to wcale imienin nie umiemy obchodzić.

Zamiast godnie uczcić patrona świętego, którego imię na chrzcie świętym nam dano, to my czcimy siebie samego. Te imieniny nasze to raczej jakieś święto pogańskie, a nie katolickie.

Czcząc świętego patrona, przez niego czcimy samego Boga.

A u nas tak się jakoś złożyło i utarło, będę tak ludzkim językiem mówił bez obrazy Pana Boga, że w dniu imienin Pan Bóg idzie w kąt, święty patron za nim, a naczelne miejsce zajmuje w tym dniu ja, bo właśnie są moje imieniny.

Czy to jest zgodne z tym, czego nas Kościół Katolicki naucza?

Większość z nas nawet nie zna swego patrona. Wiemy, że był święty i na tym kończą się nasze wiadomości o patronie. Co zdziałał, jak żył, dlaczego został świętym, to już tym nie interesujemy się wcale. A przecież to nasz patron, to nasz opiekun dany nam po to, by strzegł i chronił duszę naszą od niebezpieczeństw, by zaprowadził nas do życia w szczęśliwości wiecznej, do oglądania razem z nim Boga twarzą w twarz.

A oto właśnie nadchodzi dzień mojego patrona. Nie interesowałem się nim przez cały rok. A właśnie dzisiaj, w dzień mych imienin, w kościołach katolickich, i to na całym świecie, odprawia się msza święta poświęcona memu patronowi. Wszyscy kapłani katoliccy w tym dniu podczas odprawianej Mszy świętej zwracają się do Boga o łaski za wstawiennictwem mego patrona.

Czy nie powinienem być w tym dniu w kościele parafialnym na tej mszy świętej,

Czy nie powinienem skorzystać z okazji i w tym dniu wyspowiadać się oraz przyjąć Komunię świętą?

Czy nie powinienem dziękować Bogu za to, że otrzymałem patrona i prosić, żeby roztoczył nade mna swą nieustanną opiekę?

Prawda, że powinienem to wszystko uczynić, bo jestem katolikiem. Gdybym był wychowany w innej wierze obchodziłbym wówczas urodziny swoje, ale w Kościele katolickim mam obchodzić imieniny, a to znaczy uczcić swego patrona.

A tymczasem, gdy tylko rano wstanę, to przede wszystkim myślę o tym, kogo na imieniny poprosić, ile wódki zakupić, żona moja rozmyśla nad potrawami, a potem zaczyna się ustawianie, przestawianie, nakrywanie, jednym słowem cały harmider domowy, a ja chodzę po mieszkaniu i po podwórzu zadowolony a dumny ze siebie, bo wokół życzenia mi składają, a wieczorem prezenty przynoszą, a całują i „sto lat" śpiewają. Jednym słowem cały świat się wokół mnie kręci, wszystko wokół mnie chodzi i zabiega, bo to są moje imieniny. Ogromnie w tym dniu podobny jestem do pawia, zachwalającego swe pióra w ogonie.

Nie chciałbym, żebyście mnie źle zrozumieli.

Nie ganię wcale zwyczaju tego, że w dniu imienin ludzie życzenia składają, że zaprosi się krewnych i znajomych, czy też sąsiadów na obiad lub na kolację. Zwyczaj to dobry, bo ludzie winni żyć ze sobą jak jedna wielka rodzina, a po ciężkiej pracy toć i rozrywka się przecież należy. Wszystko to jednak powinno być spełnione z umiarkowaniem, a moja osoba powinna się znaleźć na szarym końcu.

Przede wszystkim mój patron, a potem dopiero ja grzeszny i mizerny człowiek. Najpierw więc święty, a potem grzesznik, a nie odwrotnie. O świętym ani słowa, ba, nawet żadnego pomyślunku, tylko przede wszystkim, nade wszystko i zawsze ja, ja i ja.

Racja też jest w tym, że człowiek każdy posiada dużą wartość, jako że jest właścicielem rozumu i świadomości działania, ale te wartości stokroć większe były u świętego patrona, a niczem są w porównaniu z Bogiem.

Wywyższanie swej osoby tak dalece, że zapomina się o patronie i o Bogu nie jest zgodne z sumieniem katolika, który powinien postępować tak, jak go naucza Kościół katolicki i do czego go wzywa wiara, w której został wychowany.

Tak to sobie podczas tej kolacji u sąsiada Izydora myślałem i z tymi myślami dzielę się teraz z Wami. A już Wy sami osądźcie, czy mam rację, czy też się mylę.

A teraz zostańcie z Bogiem

Maciej Dzięcioł.

Pielęgnowanie drzew owocowych zimą

Gdy w miesiące zimowe nastaną dnie nieco cieplejsze powinniśmy szukać szkodników drzew wyżej pni umieszczonych, by je zebrać przed nadejściem cieplejszych dni marcowych, bo w przeciwnym razie rozeszłyby się po całym drzewie i zniszczenie było by utrudnione. Czasami zimową porą możemy widzieć na drzewach owocowych suche, pozwijane listki, przymocowane i poruszające się na gałązkach za podmuchem wiatru, na nitkach pajęczynowych. W zwiniętych listkach są zawinięte malutkie gąsienice latawca głogowego lub ćmy białki. W podobny sposób zimują i mogą być niszczone gąsienice tak zwanej znamionówki, mającej przez lato kilka pokoleń i objadającej liście różnych drzew owocowych i dzikich. Takie liście powinniśmy obciąć sekatorem umieszczonym na drążku i spalić je, by sie gąsienice nie rozeszły z nadejściem cieplejszych dni wiosennych.

Na niektórych gałęziach koron drzew mieszczą się jajka pierścienicy w postaci szerokiego, szarawego pierścionka. Takie gałązki należy wyszukiwać i obcinać z gałązkami i palić, aby nie dopuścić do wylęgnięcia szkodliwych gąsienic.

Przy wyszukiwaniu jajek pierścienicy można także tu i ówdzie napotkać gąsienice prządkówkę, zimującą na gałązkach jabłoni, grusz lub śliw, które trudno jest zauważyć.

W miesiącu lutym i na początku marca ziemia już odmarza od południowej strony pnia drzewka, z czego korzystają myszy i nornice, czasami nazywane szczurami wodnymi i ogryzają korzenie naokoło drzewka tuż pod powierzchnią ziemi. Żeby temu dziełu niszczenia przez te gryzonie utrudnić, trzeba ziemię naokoło pnia udeptać silnie, a w nory powkładać pigułki fosforowe, które można kupić w każdym składzie aptecznym lub w aptece. Licząc na uszkodzenie drzew przez nornice, należy obsypywać szyjke korzeniową przy sadzeniu grubo tłuczoną cegłą lub kamieniami, przez co szkodnikom utrudni się dostanie w ulubione miejsce, a drzewu to nie zaszkodzi. Zwłaszcza w miejscach położonych blisko stawu, rzeki lub kanału wodnego.

W. Koźmiński

Roboty zimowe w gospodarstwie

Roboty zimowe w gospodarstwie

Zamgloną i słotną porą jesienna, rolnicy sprzątli resztę plonów, zasiali oziminy, uprawili ziemię pod jare zasiewy i okopowe na wiosenną porę, posadzili drzewka owocowe i ozdobne naokoło budynków i nad drogą, nie mając już w polu nic do roboty, powinni całe swoje staranie skierować do pielęgnacji inwentarza żywego i martwego, to znaczy do narzędzi i budowli. Staranny i postępowy rolnik zimową porą stara się **opatrzyć narzędzia** swej całorocznej pracy, które gruntowniejszej potrzebują naprawy, na co czasami może czasu brakowało, podczas pilnej roboty w polu.

Gdy śniegi spadną i sanna się ustali,

należy narzędzia schować pod szopę, wozy rozebrać koła i dyszle umieścić na belkach, dylnice, drabiny i gnojownice zawiesić na wbitych hakach na ścianie, na przeciwległej zaś ścianie ustawić brony i kultywatory, a przed niemi ustawić pługi. Tak brony jak pługi i radła należy oczyścić z ziemi i nasmarować tłuszczem lub nawet smarowidłem od wozu, lub też natrzeć maścią z utartego grafitu i łoju. Również powinno się natrzeć maścią tryby maszyn i osi wozów. Drobne przedmioty jak: widły, szpadle, kopaczki, śruby, wagi i inne zamknąć w schowanku, aby bez straty szukania wszystko odnaleźć. Postawienie szopy na narzędzia nie jest tak bardzo kosztowne, a jeżeli brak szopy, to nawet w stodole na ścianie, lub pod dachem budynku można wszystko umieścić.

BUDYNKI dla inwentarza żywego, dobrze opatrzeć, aby nie było za zimno, a wiemy przecież, że dużo paszy idzie na wytworzenie u zwierząt „cieplika". Jeżeli więc chcemy i paszy zaoszczędzić i zwierzęta ustrzedz od przeziębienia, a tym samym i chorób, należy wolną prestrzeń pod dachem zmniejszyć, a na belki, jeżeli brak sufitu nakłaść żerdzi, a na to słomy, którą na wiosnę, jak się ociepli będziemy słać pod bydło.

Staranny i postępowy gospodarz w porze zimowej zajrzy wszędzie i do budynków, na pole i do sadu, o którym chcę także trochę opowiedzieć.

Jeżeli **w starym sadzie** na jesieni, na owocach widzieliśmy czarne plamy, należy wczesną wiosną liście zgrabić i spalić, gdyż zarażone są grzybkiem. Zaraza ta sprawia to, że jabłka i gruszki pękają i stają się gorzkawe i twarde. Gałązki takich zarażonych drzew są spękane i wyglądają strupowato, a końce zarażonych gałązek usychają. W czasie swojej pięćdziesięcioletniej praktyki gospodarskiej zauważyłem, że drzewa gęsto przy sobie rosnące znacznie więcej podlegają grzybkowi. Aby go usunąć, to gdy przeminą silniejsze mrozy, należy drzewa w sadzie spryskać dwu procentowym roztworem siarczanu miedzi, czy 2 kg sinego kamienia na 100 litrów wody. Przedtem wszystkie krzyżujące się młode gałązki, powinno się odciąć; z zasady należy to robić bardzo ostrożnie. Wszystkie nadłamane i suche gałęzie trzeba obciąć; korony o jedną trzecią długości skrócić, cienkich i słabych gałązek nie przycinać wcale.

W dni pogodne i nie bardzo mroźne należy **konie, bydło, owce** i źrebaki wypędzać na przechadzkę w pole. Po takiej przechadzce, wróciwszy do obór i stajen chętniej spożywają zadaną im paszę. Po długotrwałych słotach, gdy nastaną mrozy i zetną ziemię, to wówczas pasienie po oszroniałych oziminach jest bardzo niebezpieczne.

Pamiętam, że jednemu właścicielowi ziemskiemu na Wołyniu na 35 krów cielnych, 25 przed czasem porzuciło płód. Jeżeli w gospodarstwie mamy mało słomy, to należy podścielać słomę ciętą na dłuższą sieczkę, wtedy nam słomy starczy na dłużej.

Jeszcze w 1910 roku będąc za granicą na zachodzie w Czechach, widziałem jak światli gospodarze mieli korzyści z podściełanej ciętej słomy. Podściełamy dlatego, żeby słoma pochłaniała gnojówkę, przez co nawóz urabia się równiej, aniżeli ze słomy nie ciętej. Łatwiej taki nawóz jest wyrzucać z obory i nakładać na wóz; lepiej jest układać go na gnojowni, a na polu roztrząsać i przyorywać.

Bydło winno być czyszczone i odpowiednio żywione, a budynki wybielone i widne.

Teraz zimową porą mamy dłuższe wieczory, popracujmy też trochę i głową, czytajmy pożyteczne **gazety i książki gospodarcze,** z których możemy się wiele nauczyć. Rozumny i postępowy rolnik nie powinien się zasklepiać sam w sobie i zadawalniać tylko tym co posiada. Przejęty miłością Ojczyzny i wiary swych ojców, powinien radą i pomocą służyć sąsiadom w swej parafii, gminie, powiecie i całym kraju. Rozumny mieszkaniec wsi, czy miasta winien być przejęty miłością i współżyciem ze swoim otoczeniem, a nie być zarozumiałym niedouczkiem i pyszałkiem.

Wawrzyniec Koźmiński
stary rolnik i nauczyciel wiejski

Krzywda

(początek na str. 2-ej)

chciała jednak myśleć nic złego. Przecież to siostra! A czy siostra zabiera szczęście?

Niestety — zdarza się i tak.

I przyszła potem taka chwila, że ona, Wanda, szalejąc niemal, czepiała się z rozpacza kolan Anielki, prosząc:

— Idź! Idź od nas! Zostaw nas samych! Myśmy tacy byli szczęśliwi. Anielko! Przecież Andrzej to mój mąż...

Co to Aniela odpowiedziała? Aha:

— Nie masz ambicji. I, moim zdaniem, powinnaś się wstydzić żebrać o uczucie...

Co to były za słowa! Zimne i straszne, za które nienawiść całego życia nie była by dostateczną zapłatą.

Kradzione szczeście nigdy szczęściem nie bywa. Andrzej umarł niedługo. Ale śmierć jego nie zmazała tego, co się stało.

— — — — — — — — —

Wanda ocknęła się z ciężkiej zadumy. Spostrzegła, że słońce dawno już zaszło. Szczeście jej zapadło w otchłań tak, jak to słońce przed chwilą za wzgórza.

Nagle uprzytomniła sobie, że znajduje sie właśnie tu, tu, gdzie rozegrała sie dopiero co rozpamietywana tragedia. Odczuła w sercu straszliwy ból.

— Nie! — krzykneła niemal — nie moge pozostać tu ni chwili dłużej! Przyjazd mój to prawdziwe szaleństwo! Czyż nie mogłam przewidzieć, że wszystko to tak sie we mnie odezwie?

Rzuciła sie ku szafie, zgarniając napowrót umieszczone tam rzeczy; wyrzucała je bezładnie, przy czym rece jej drżały tak, że wszystko rozsypywało się w koło.

Błądzac spojrzeniem po pokoju natrafiła na swe odbicie w lustrze. Przeraziła sie swego wygladu — tego mściwego wyrazu, jaki oprządł jej rysy.

Opuściła głowe i długą chwilę przesiedziała w milczeniu.

Zapadł zmierzch. Świat zciszał sie w wieczornej szarości coraz bardziej. Odezwały sie dzwony: zrazu dalekie, potem bliskie i głośne. Na Anioł Pański.

Wanda drgnęła — jakże lubiła kiedyś te dźwięki — słuchała ich co dnia, a zawsze były nowe. Czyż nie wzniecały w jej sercu fali cichego smutku; a zarazem dziwnej jakiejś tęsknoty?

Oczy Wandy rozszerzone nagła myślą, niemal bezwiednie poszukały na ścianie krzyżyka z rozpiętym nań boleśnie Chrystusem, który niedawno, wyjąwszy z swej walizki, tam zawiesiła. Przywarła doń rozpacznym wzrokiem i poczeło jej sie zdawać, że ten tu krzyż i owe dźwięki dzwonu — to jedno.

Niewiedzieć czemu zarysowała się przed jej oczyma twarz Anieli straszliwie zeszpecona ospą.

Naraz — uspokoiła się zupełnie.

A oto z pokoju chorej odezwało się wołanie:

— Wandziu... Wandziu...

— Więc to tak? — zdziwiła się, wsłuchując się w wielką ciszę, jaka ogarnęła jej serce — więc to tak?

Wstała z klęczek, by udać się do siostry.

A idąc tam, pogodzona ze sobą, z jasnym uśmiechem na twarzy, odwracajac głowę wciąż ku Umęczonemu Chrystusowi zrozumiała, że przebaczyła naprawdę.

E. Drzew.

ZŁO — najczęściej powstaje przez lekkomyślność i roztrzepanie...

Winne grono pustelnika

Pewnego dnia zapukano do pustelniczej celi Makariusza. „Ojcze — rzecze doń wieśniak — przynoszę wam prześliczne, winne grono. Przyjmijcie je i orzeźwijcie się nieco". Pustelnik przyjął dar z podziękowaniem, pobłogosławił wieśniaka, lecz patrząc na ponętne, śliczne grono, odzywa się: „Czyż nie bardziej przydałoby się ono szanownemu starcowi pustelnikowi mieszkającemu opodal"? Zanosi grono zgrzybiałemu sąsiadowi. Ten przyjmuje je z wielką radością i wdzięcznością, a po chwili zaczyna poważnie rozmyślać: „Jakby się tym owocem ucieszył chory brat Nazariusz!" I wnet go niesie. Ale Nazariusz słyszeć o tym nie chciał: Tak wędrowało grono aż do wieczora, a pod wieczór znowu je ktoś podarował Makariuszowi.



Z życia katolickiego w Polsce

W SZAMOTUŁACH

w święto Trzech Króli został zorganizowany „Wieczór Kolęd", podczas którego odśpiewano staropolskie kolędy w wykonaniu chóru oraz na organach wykonano kilka utworów kolędowych. Dochód z dobrowolnych ofiar przeznaczono na konserwację zabytkowych organów, znajdujących się w prastarej kolegiacie szamotulskiej.

W PEŁCZYCACH

urządzono odnowienie Misji świętych, na zakończenie których do parafii przybył J.E. Ks. Administrator Apostolski Dr E. Nowicki z Gorzowa. Po wkroczeniu do świątyni miejscowy duszpasterz złożył sprawozdanie z duszpasterskiej działalności wskazując na to, że na terenie parafii znajduje się 14 kościołów filialnych do których co pewien czas dojeżdża, aby w nich odprawić dla miejscowej ludności nabożeństwo. Uroczystość zakończono udzieleniem Sakramentu Bierzmowania oraz poświęceniem dwóch sztandarów młodzieży żeńskiej i męskiej. Po południu Ks. Biskup zwiedził kościoły filialne w Bolewicach, w Przekolnie i w Granowie.

W POŁCZYNIE ZDROJU

również odbyła się kanoniczna wizytacja, której dokonał z upoważnienia JE. Ks. Administratora Dr E. Nowickiego z Gorzowa, J. E. Ks. Biskup Jedwabski, Sufragan Poznański. Proboszcz parafii witając Dostojnego Gościa zaznaczył, że wizytowana świątynia Mariańska czterysta przeszło lat musiała czekać na rehabilitację w uroczysty sposób dokonaną ingresem biskupim. W parafii połczyńskiej na uwagę zasługuje wspólny śpiew, podczas którego wierni melodie polskie i łacińskie śpiewają jednozgodnie, za co spotkali się z uznaniem Ks. Biskupa.

WE WŁOCŁAWKU

w kościele Serca Jezusowego zorganizowane zostały nowoczesne Jasełka. Przy żłobku dwóch aniołków prowadziło rozmowę z dzieckiem, które stawiało pytania odnoszące się do wielu zagadnień z życia religijnego. Kościół podczas Jasełek był wypełniony dziatwą, która zgodnie z kapłanem po każdej jasełkowej rozmówce śpiewała kolędy. Ostatnio parafia obchodziła radosną uroczystość poświęcenia trzech dzwonów. Przystąpiono już także do budowy dzwonnicy. Obok kościoła znajduje się Dom Opieki nad Dzieckiem, w którym umieszczono 46 sierot, skierowanych przez Kuratorium Pomorskie. Dom prowadzony jest na wysokim poziomie, a znajdujące się w nim sieroty mają zapewnioną jak najlepszą opiekę. Czysto i schludnie utrzymane sypialnie, pokoje lekcyjne, świetlica itp. urządzenia oraz dobre odżywianie stwarzają dla sierot bardzo dobre warunki, starające się zapewnić dziatwie utracone na zawsze ciepło i serce domu rodzinnego.

O biblioteki

Udział w akcji upowszechniania czytelnictwa i kultury najsłuszniej bodaj może się wyrazić w rozwinięciu akcji zakładania bibliotek.

Znajomość literatury katolickiej jest, z żalem trzeba to stwierdzić, nader nikła. A przecież chyba każdy katolik winien się poczuwać w pierwszym rzędzie do znajomości katolickiej twórczości kulturalnej i literackiej. A dorobek katolickich twórców kultury ogólnoludzkiej nie jest skromny.

Literatura katolicka ma pomagać w wychowywaniu społeczeństwa i zbliżaniu człowieka do Boga.

Pisarze katoliccy to Zofia Kossak-Szczucka, Jerzy Zawieyski, Antoni Gołubiew, Hanna Malewska, Jan Dobraczyński, Władysław Jan Grabski... „Krzyżowcy", „Bolesław Chrobry", „Wybrańcy gwiazd", „Święty miecz"— obcych co najmniej „Pieśń o Bernadecie" Werfla, „Chwała córki królewskiej" Marshalla...

Samym doborem odpowiednich książek powinna zająć się specjalnie wybrana osoba, dająca gwarancję dokonania właściwego wyboru utworów.

Sprawa pomyślnego rozwoju kultury katolickiej domaga się udostępnienia literatury katolickiej jak najszerszym rzeszom katolików, umożliwianie poznania jej przez wszystkich tych, którzy rozumieją, że katolicyzm to nie tylko nabożeństwa w kościele, ale i swoisty styl życia, a więc i życia umysłowego, które pogłębia się przez lekturę. irut.

Niedziela Sześćdziesiątnicy, Mięsopustna

...Nasieniem jest słowo Boże. A którzy koło drogi, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi diabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. A którzy na opokę, ci są, co gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, ale korzenia nie mają, i do czasu wierzą, a w chwili pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a odszedłszy od trosk i bogactw i rozkoszy życia, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: ci są, którzy zachowują słowo i owoc przynoszą w cierpliwości. (Wyjątek z Ewangelii św. Łukasza).

Przegląd prasy katolickiej

TYGODNIK POWSZECHNY w artykule ks. Jana Piwowarczyka: Internacjonalizacja Jerozolimy, donosi, że „z uczuciem prawdziwego zadowolenia przyjął świat katolicki do wiadomości uchwałę Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych z grudnia 1949 roku, postanawiającą nadać Jerozolimie i jej okolicy statut międzynarodowy i oddać ją w zarząd komisji powierniczej ONZ. Powinna się więc definitywnie zakończyć przewlekła sprawa najważniejszego z miejsc świętych w Palestynie, droga sercu każdego wierzącego chrześcijanina i należycie postawiona przez Papieża Piusa XII". Nie ma na całym świecie miejsca droższego dla chrześcijanina, jak Jerozolima i jak bliskie jej Betlejem. Prawdziwie „Ziemia Święta". Kościół przez parę wieków mobilizował rycerstwo Europy do krucjat, aby zabezpieczyć dostęp do miejsc świętych. Pius XII już w roku 1946 w czasie walk Żydów z Arabami w Palestynie wołał o zapobieżenie zniszczeniu miejsc świętych. W ciągu jednego roku wydał w tej sprawie aż trzy encykliki, nawoływał do krucjaty modlitw, aby Jerozolima i Palestyna „otrzymały wreszcie ustrój odpowiadający normom sprawiedliwości". Postawił żądanie: „Należy Jerozolimie i otaczającym ją miejscowościom dać statut prawny pod gwarancją międzynarodową".

Powstały jednak duże trudności. Palestyna jest drogą dla Anglii i Ameryki do Indii. Stąd rządy tych państw są ugodowo nastawione wobec Żydów i Arabów jordańskich, którzy nie chcą umiędzynarodowienia Jerozolimy. Państwo Izrael pragnie w Jerozolimie urządzić dla siebie stolicę.

Podczas głosowania Zgromadzenia ONZ nad wnioskiem Australii o umiędzynarodowieniu Jerozolimy i jej okolic padło 38 głosów: ZSRR, państw słowiańskich, Francji, Południowej Ameryki, i in. — 14 przeciw, w czym głosy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, — zaś 7 państw wstrzymało się od głosowania. Ta historyczna uchwała doszła do skutku dzięki stanowisku ZSRR. Wynik głosowania świat katolicki przyjął z zadowoleniem.

W praktycznym wykonaniu uchwały będą jeszcze trudności. Żydzi i Arabowie łączą się do wspólnej kontrakcji.

Pielgrzymi w państwie Israel.

Z racji Roku Jubileuszowego przybyła do Palestyny pierwsza pielgrzymka z Rzymu. Pątnicy zwiedzili najpierw Nazaret, miejsce dzieciństwa Pana Jezusa, poczem udali się do Jerozolimy, aby nawiedzić miejsca męki i śmierci Zbawiciela.

Ogłoszenie Biskupiego Sądu Duchownego

Biskupi Sąd Duchowny we Włocławku jako Trybunał II instancji niniejszym wzywa p. Genadiusza Bystrowa, który z p. Bronisławą z d. Łabęską zawarł ślub w kościele par. w Wałczu dnia 16. 9. 1945. Obecnie o niewiadomym miejscu zamieszkania, aby w czasie do dnia 31 marca b. r. zgłosił się w siedzibie tegoż Sądu (Włocławek, ul. Piusa XI, Nr. 2) celem oświadczenia się w sprawie o nieważność swego ślubu, wniesionej przez Bronisławę z d. Łabęską.

Z chwilą upływu wspomnianego terminu Biskupi Sąd Duchowny przystąpi do dalszych zarządzeń w prawie przewidzianych z pominięciem pozwanego.

Włocławek, dnia 10 stycznia 1950 r.

Ks. S. Janiak
Notariusz:

Ks. Dr W. Szafrański
Oficjał:

Ogłoszenie Biskupiego Sądu Duchownego

Biskupi Sąd Duchowny we Włocławku jako Trybunał II instancji niniejszym wzywa p. Aleksego Malugins, który z Anną z d. Rekowską zawarł ślub w kościele par. w Tuchomiu dnia 30. 5. 1945 r. Obecnie o niewiadomym miejscu zamieszkania, aby w czasie do dnia 31 marca zgłosił się w siedzibie tegoż Sądu (Włocławek, ul. Piusa XI, Nr. 2) celem oświadczenia się w sprawie o nieważność swego ślubu, wniesionej przez żonę Annę z d. Rekowską.

Z chwilą upływu wspomnianego terminu Biskupi Sąd Duchowny przystąpi do dalszych zarządzeń w prawie przewidzianych z pominięciem pozwanego.

Ks. S. Janiak
Notariusz:

Oficjał:
Ks. Dr W. Szafrański

Włocławek, dnia 10 stycznia 1950 r.

Z całego świata

WIELKA BRYTANIA uznała centralny rząd Chińskiej Republiki Ludowej i postanowiła nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne.

W SAKSONII, na cmentarzu gminy Ganzig odbyła się uroczystość uczczenia pamięci Polaków, którzy w czasie wojny przebywali w Lipsku na przymusowych robotach, a w ostatnich dniach przed kapitulacją Niemiec zostali zamordowani przez hitlerowców. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele niemieckich demokratycznych partii politycznych oraz organizacyj społecznych i robotniczych.

W ZWIĄZKU Z ZAKOŃCZENIEM pierwszego etapu walki z analfabetyzmem w Polsce, stwierdzono, że na pierwsze miejsce wysunęło się województwo gdańskie, drugie i trzecie miejsce zajęły województwa lubelskie i pomorskie. Ogółem na terenie Polski zorganizowano ponad 26 tysięcy kursów, na których szkoli się ponad 450 tysięcy osób.

W PARYŻU odbył się wielki wiec pod hasłem walki o zakaz używania bomby atomowej.

W DZIEŃ TRZECH KRÓLI w godzinach wieczornych powracający samochodem z Lublina do Warszawy podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji, mgr. Józef Cegielski uległ śmiertelnemu wypadkowi w katastrofie samochodowej.

W BUKARESZCIE podpisano umowę handlową, na mocy której Rumunia będzie dostarczała do Polski produkty naftowe, kukurydzę, jęczmień, tłuszcze, rudy metaliczne, drewno, mięso itp. Polska dostarczać będzie Rumunii wyroby przemysłu hutniczego, chemicznego, elektrotechnicznego, metalowego, mineralnego, nasiona buraka cukrowego i inne.

W WARSZAWIE po ukończeniu odbudowy Alei Stalina i Nowego Światu przystąpiono obecnie do odbudowy Krakowskiego Przedmieścia. W odbudowie znajduje się pałac Czetwertyńskich, dawniejszy Hotel Europejski oraz Resursa Obywatelska. Przystąpiono również do rekonstrukcji 19 zabytkowych kamieniczek. Obecne prace stanowią już końcowy etap zabudowy osi na linii Zamek królewski — Belweder.

W FABRYCE KONFEKCJI w Boguszowie (Dolny Śląsk) awansowała na stanowisko majstra zmianowego 20-letnia robotnica Wanda Miś.

ODDANA DO UŻYTKU 1 stycznia rb. nowa linia metra moskiewskiego cieszy się ogromną frekwencją. W ciągu pierwszych dni z nowej linii korzystało ponad 2 miliony pasażerów.

W GRECJI nastąpiło rozwiązanie parlamentu. Wybory do nowego parlamentu rozpisano na dzień 19 lutego rb. Pierwsze posiedzenie nowowybranego parlamentu wyznaczono na dzień 20 kwietnia.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY Wydawnictw Szkolnych w Polsce przewidują wydanie w roku bieżącym około 20 milionów książek, w tym samych szkolnych około 18 milionów egzemplarzy.

W POBLIŻU LONDYNU nastąpiło zderzenie trzech pociągów. Pociąg pośpieszny „Złota strzała" wpadł na biegnący w przeciwnym kierunku pociąg osobowy. Wskutek zderzenia lokomotywa pociągu osobowego wraz z częścią wagonów wyskoczyła z szyn i zatarasowała sąsiedni tor, po którym jechał w tej chwili inny pociąg. W wyniku tego potrójnego zderzenia kilkunastu pasażerów odniosło dotkliwe obrażenia.

W DAVONPORT (Stany Zjednoczone) wybuchł groźny pożar w zakładzie dla obłąkanych, w którym znajdowało się 68 pacjentów. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej 32 obłąkane i jedna sanitariuszka zginęły w płomieniach. 36 pacjentów odniosło dość ciężkie poparzenia. Cały budynek spłonął doszczętnie.

STOLICA POLSKI WARSZAWA liczy obecnie 641.877 mieszkańców. W ubiegłym roku liczba mieszkańców zwiększyła się o 35 tysięcy osób.

W CZASIE PRZEJAZDU autobusu przez most położony na kanale łączącym Rodan z Renem we Francji z nieznanych powodów autobus najechał na balustradę mostu i spadł do kanału. Z 40 pasażerów poniosło śmierć 20-tu.

NA DZIEŃ 12 MARCA rb. zostały wyznaczone wybory do Rady Najwyższej ZSRR.

W MODENIE WE WŁOSZECH nastąpiły zajścia, podczas których policja włoska zabiła 6 robotników, a 50 zraniła. W związku z tym w wielu dużych miastach powstały protestacyjne strajki generalne. W pogrzebie robotników zastrzelonych przez policję wzięło udział około 200 tysięcy osób. Jednocześnie powstał kryzys rządowy wobec dymisji premiera de Gaspari'ego.

W WIELKIEJ BRYTANII odbędą się w dniu 23 lutego rb. wybory do nowego parlamentu.



Kapliczki przydrożne

Stoją same. Zdala od domów i ludzi. Jedne wzniosła pobożność właściciela gruntu przy drodze. Drugie zawdzięczają stwoje istnienie złożonym ślubom ludzi uratowanych, przed śmiercią, lub ciężką chorobę. Wszystkie mają własną, nieraz bardzo bogatą historię...

Latem przykrywa je zieleń wierzby, brzózki albo kasztanu. U stóp tulą się kwiaty, krzewy bzu, niekiedy jaśminu lub głogu. Zimą osierocone, odsłonięte na powiew mroźnego wiatru. Jakgdyby głowy, nakryte białym welonem śniegu.

A ludzie?... Latem składają kwiaty, zatrzymują się niekiedy na krótką modlitwę, w miesiącu maryjnym wiją z litanijnych wezwań błagalny wieniec. Niewiasty mijając, krzyżyki na piersiach czynią..., mężczyźni zdejmują nakrycia głowy, gdy ciepło — szczodrze, gdy zimno — oszczędnie...

W jednej mieszka Pan Jezus frasobliwy. Siedzi i duma nad sumieniami przechodniów... W drugiej Matka Najświętsza. W pobliżu Piekar — Piekarska, w pobliżu Skępego — Skępska. Najczęściej ta z Jasnej Góry — zawsze jasna, dodająca otuchy.

Jest i św. Teresa w powodzi kwiatów ze swym anielskim obliczem. Znajdziesz przechodniu św. Floriana, Wojciecha. Męczenników, Apostołów, Wyznawców.

Kapliczki przydrożne, a właściwiej narożne, bo najczęściej stoją na zakrętach, na skrzyżowaniach dróg. I po co tak stoją?

Jak zakręty i skrzyżowania dróg wyjaśniają ci drogę przechodniu drogowskazy, tak na zakrętach twych dróg życiowych wskazują ci drogę wyborowi podróżni tej naszej ziemi — święci, a przed wszystkim Ten, który powiedział: „Jam jest Droga". Na skrzyżowaniu różnych pragnień twoich i bliźnich, twoich pragnień i twoich przeszkód, przemawia Pan Jezus: „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, przyjrzyjcie się i zobaczcie czy jest boleść jako boleść Moja?"

Wyciskają łzy smutku przypomnieniem czasów, w których do kościoła chodzić nie było wolno. „Drogi Sionu — jak biadał kiedyś Jeremiasz — puste, bo nie ma ktoby szedł na święto".

Jedne kapliczki są mniej okazałe i ładne, inne przepiękne, te zniszczone, na tamtych znać troskliwą opiekę wiernych. Wszystkie razem i jednakowo drogie sercu podróżnych tej ziemi.

Wielką i trudną drogę przeszli Trzej Mędrcy ze Wschodu, zanim trafili do Betlejem. Wprawdzie drogę wskazywała im gwiazda, ale siły do wytrwania, dał im Ten, który gwiazdę na niebie zapalił. Do osiągnięcia podróży bardziej przydała się wiara, aniżeli wielbłądy. Nadzieja więcej niż towarzystwo. Miłość znacznie skróciła drogę, niż dobra znajomość podróżowania. Trzy cnoty teologiczne dalej zaniosły wielkość podróżnych ze Wschodu, aniżeli trzy długonogie wielbłądy.

Przed wyruszeniem w podróż módlimy się aby „Pan pokazał nam drogi swoje i nauczył nas ścieżek swoich" (Ps. 118). Nie czynią przesady kapliczki przydrożne gdy nam przypominają, że ostatecznie wszystkie drogi prowadzą do Boga, przynajmniej, przed Jego Sąd sprawiedliwy.

Ks. F. F.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Konto PKO Nr. VI-231. **Redaguje Komitet Redakcyjny.**
Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240.— zł., roczna 480.— zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna T. Z. G. Oddz. Nr. 20 — Włocławek, ul. Waryńskiego 4 Nr. zam. 85 — 11. 1. 50 — E-1-12157 — 25.000.